Nr. 158. We Lwowie — Niedziela 9 Czerwca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi. ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg. II. Praterstras. 33; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Koleje lokalne

Wiedeń 7 czerwca.

(t.) Komisya kolejowa Izby poselskiej załatwiła w tych dniach przedłożenie rządowe o popieraniu ze strony państwa budowy szeregu linij kolei drugorzędnyc' Jutro w sobotę lub w poniedziałek 10 bm. ma przyjść ta sprawa na porządek dzienny w Izbie pełnej.

Projekt rządowy obejmuje 18 linij, z tych tylko dwie w Galicyi, strategicznej linii „Nowy Targ—Suchahora“ 22 kilometrów, której koszta budowy obliczone na 2,128.000 koron mają być wyłącznie pokryte przez skarb państwa, tudzież linia „Przeworsk Bachórz“ 47 kilometrów, której koszta budowy obliczone na 3,241.000 koron mają być rozdzielone w ten sposób, że kraj dostarczy z funduszu kolejowego sumy 2,107.000 k, interesenc 300 000 k, zaś państwo 834.000 k.

Koło polskie w rokowaniach z rządem z całym naciskiem wyraziło niezadowolenie z tego przedłożenia, a w publicznej dyskusyi w komisyi posłowie dr. Kolischer i dr. Niementowski również jasno i niedwuznacznie wypowiedzieli powody tego niezadowolenia. Mianowicie domagał się poseł Kolischer przedewszystkiem wiecej kolei ekonomicznych dla Galicyi, gdy dotychczas gospodarcze interesa kraju w zakresie budowy kolei żelaznych bywały i są zawsze ze strony państwa w najwyższym stopniu lekceważone

Poseł Kolischer wymienił następujące linie kolejowe, które w najbliższym czasie powinne być w Galicyi koniecznie wybudowane: Lwów-Winniki Przemyślany Brzeżany-Podhajce. Nowy Sącz-Szczawnica Nowy Targ. Tarnopol Zbaraż, Janów Jaworow, Borysław-Truskawiec. Tarnów Szczucin, Lubnia-Myslenice-Podgorze, Dobra Tymbark-Bochnia.

W odpowiedzi na wywody dr. Kolischera oświadczył w sposób kategoryczny minister kolei żelaznych dr. Wittek, że rząd gotów zapewnić gwarancyę państwa dla oprocentowania akcyjnego kapitału na budowę kolei żelaznej Lwów-Winniki-Przemyślany Brzeżany Podhajce do wysokości 10 milionów koron.

Co się zaś tyczy innych linij galicyjskich, przyrzekł minister, iż bezzwłocznie zarządzi studya fachowe co do technicznej i finansowej strony tych projektów i udzieli im o ile możności jak najprzychylniejszego poparcia, uznając słuszność żądań Galicyi w zakresie rozwoju jej sieci kolei lokalnych

Dr. Niementowski żądał, ażeby kolej do Suchejhory była budowaną z Zakopanego, nie z Nowego Targu i odwołał się w tym względzie na dwukrotne uchwały sejmu i Koła polskiego. Rząd oświadczył, że ze względów strategicznych kolej musi być budowaną z Nowego Targu i taką też komisya powzięła uchwałę.

Sprawozdawcą komisyi kolejowej o kolejach lokalnych jest poseł Giżowski. Nie popierał on ani nie popiera budowy kolei Nowy Targ-Suchahora — owszem zaznacza w referacie swoim opozycyjne w tej sprawie stanowisko sejmu, ale zatrzymał ten referat, ponieważ nastręczał mu on sposobność do rokowań z rządem wspólnie z komisyą parlamentarną Koła w tym kierunku, ażeby zapewnić przychylne stanowisko rządu dla całego szeregu innych kolei lokalnych w Galicyi, dla wielu okolic niezmiernie pożądanych i ważnych

Koło polskie nie zaniedbało żadnej drogi, ażeby uchwale sejmu, względem budowy kolei z Zakopanego do Suchejhory stało się zadość — lecz w ministerstwie wojny otrzymało odpowiedź stanowczo odmowną, a ministerstwo kolejowe odwoływało się na opór wojskowości. Wobec tej „vis major“, decydującej o kierunku budowy kolei żelaznych, trudno było kaprysować się przy Zakopanem, z oczywistą szkodą dla innych okolic kraju, mających ostatecznie nie mniejsze prawo do opieki ze strony reprezentacyi krajowej, jak Zakopane.

Zgromadzenie podatkowe.

Stanisławów 7 czerwca.

W sali rady powiatowej zebrało się dziś o godz. 8 po południu kilkadziesiąt osób z powiatu stanisławowskiego i całej prawie wschodnio-południowej części kraju. Między obecnymi byli pp: Al. hr. Potocki z Ossowiec, poseł Mikołaj dr. Krzysztofowicz z Załucza, J. Mysłowski ze Zwiniacza, J. Janko z Kryłosa, R. kniaź Puzyna z Piadyk, B. Wolfarth z Kurzan, marszałek powiatu stanisławowskiego M. Brykczyński z Pacykowa, Leszek Cieński z Okna. Stanisław Cieński z Wodnik, S. Pieniążek z Meduchy, S Gołaszewski z Kończak, Zbigniew Cieński ze Stanisławowa, Ed. Kozicki z Dorohowa, Sigmund z Błudnik, K. Mencel z Niskołyz, Al. Krzeczunowicz z Bołszowiec, inż. Chlebowski ze Stanisławowa, dyrektor stanisławowskiego banku mieszczańsk. Horoszkiewicz, adw. dr. Boral ze Stanisławowa, Sawicki, notaryusz i burmistrz z Halicza, H. Potworowski z Radczy, Zdzisław Stojowski ze Stanisławowa, dr. Al. Raczyński z Zawałowa, N. Gołaszewski z Toustobab, br. Ed. Hohendorff z Horożanki, W. br. Dzieduszycki z Jezupola itd. itd

Na porządku dziennym obrad był ucisk podatkowy. Zagaił je p. M. Brykczyński, wybrany następnie przewodniczącym zebrania. Gdy pierwszy mowca hr. M. Mycielski w przemowie swej, tłumaczącej cel i żądanie wszczętej w Rohatynie akcyi podatkowej — wspomniał o tem, iż akcya ta wypłynęła z chęci przyczynienia się do dobra ogółu tak włościan, jak mieszczan i rolników — —odezwały się w zebraniu oklaski.

P. Sawicki, notaryusz z Halicza, żalił się, iż rzeczoznawcy, powoływani przez władze do „prostowania“ wysokości zeznanych przez fatentów dochodów, są bardzo często niegodni urzędowego zaufania. Należytości wybiera urząd od obywateli w sposób i niewłaściwy i dokuczliwy, a egzekucyjnej ustawy względem chłopów zupełnie się nie przestrzega. Akcya podjęta przeciw galicyjskiemu systemowi wybierania podatków zasługuje na jak najzupełniejsze zaufanie, bo nie chodzi tu ani o walkę z ustawami, ani o walkę z jakimikolwiek osobami, lecz o to, aby u nas tak samo, jak w zachodnich krajach austryackiego państwa, ustawy podatkowe były szanowane równie na korzyść skarbu jak też i na korzyść kontrybuentów.

P. J. Mysłowski stwierdził, że takie skargi, jakie mowcy wylewają przeciw galicyjskiemu systemowi wybierania podatków są usprawiedliwione we wszystkich okolicach kraju, dlatego też te głosy, które zadają kłam temu twierdzeniu, powinny być z całą siłą odparte, jako zupełnie nieuzasadnione.

P. Al. Krzeczunowicz wykazywał, że egzekucye podatkowe czy to u chłopów, czy u mieszczan, czy u właścicieli dóbr prowadzą urzędy podatkowe najczęściej w takich porach, kiedy chłop na wiosnę - mieszczanin przed kwartałem a właściciele dóbr w lecie — nie mają dochodów, a przeto nie mogą nic zapłacić. Tym sposobem rosną kontrybuentom tylko niepotrzebne koszta.

Dalej cyframi udowadniał jak bardzo nieproporcyonalnie suma podatków zarobkowych i dochodowych wzrosła w ostatnich latach w Galicyi, a wreszcie stwierdził, że akcya obecna nie została wszczętą dlatego, aby znieść podatek osobisto-dochodowy, ale zaczęła się po wprowadzeniu tego podatku, bo wykonywanie tej ustawy dało kontrybuentowi możność dokładniejszego wejrzenia w system wybierania podatków w ogóle.

P. Horoszkiewicz opierał się na tym fakcie, że dochody wszystkich pracowników ze wszystkich warstw społecznych Galicyi spadają coraz bardziej a podatki mimo to wzrastają. Radził założyć towarzystwo obrony prawnej w sprawach podatkowych, sami urzędnicy nie są winni nieprawidłowościom podatkowym, bo są przeciążeni pracą, a manipulacya urzędowa utrudnia im tylko robote.

Dr. Boral winił przedewszystkiem system oszczędnościowy, który każe jednemu niekwalifikowanemu młodzieńcowi załatwiać w urzędzie podatkowym to, co powinno załatwiać 10 rutynowanych urzędników.

P. Sawicki sprzeciwił się myśli zakładania towarzystwa obrony prawnej w sprawach podatkowych, bo takie towarzystwo w stosunkach naszych niedługoby żyło, przyznał zaś, że istotnie liczba i jakość urzędników podatkowych nie jest odpowiednia do ogromu pracy tych urzędów.

P. Łukasiewicz przytaczał drastyczne przykłady nieprawidłowości podatkowych. I tak urząd podatkowy nie mógł ściągnąć od pewnego kontrybuenta należytości 2 zł. 50 ct. dlatego, że ten kontrybuent leżał śmiertelnie chory, naznaczył mu więc grzywny 150 zł. i dopiero po kilku latach próśb i zachodów zniżył mu ją do 5 zł.

U ubogiego włościanina fantuje urząd ostatnią koronę, a potem pokazuje się, że podatek miał ktoś inny płacić.

Urząd podatkowy egzekwuje mąkę na chleb, ostatniego prosiaka i t. p. jedyny majątek takich ludzi, którzy faktycznie z jałmużny żyją, nie bacząc na przepisy ustawy.

P. Horoszkiewicz wyraził zdanie, że gdyby nawet dwa razy więcej było urzędników i dwa razy lepiej płatnych, to to nic nie pomoże, bo cały system jest zły.

P. Menzel wywodził, że towarzystwo obrony prawnej w sprawach podatkowych nie tyle jest potrzebne, ile zmiana systemu, bo władze powinny tak działać, aby nie było potrzeba takich towarzystw.

P. Zbigniew Cieński opowiedział z własnego doświadczenia, jak mu urząd obliczył osobny dochód z tego, że z własnej słomy miał w swojem gospodarstwie obornik.

Poseł dr. M. Krzysztofowicz oświadczył, że wszyscy powinni być wdzięczni inicyatorom obecnej akcyi podatkowej, bo najpierw jest to akcya wszczęta przez tych, którzy bezpośrednio od dzisiejszego systemu cierpią, dalej dlatego, że jest legalną i spokojną, nie występuje przeciw żadnym osobom (urzędnikom), przyznaje chęć do pracy i tylko twierdzi, że rezultat ich pracy jest zły, a wreszcie nie staje w obronie jakiejś jednej warstwy, lecz całego ogółu.

Jedną z najgorszych rzeczy jest to — mówił dr. Krzysztofowicz — że jedną i tę samą rzecz okłada się różnymi podatkami Dom ze stajnią spędową obłożono n. p. pewnemu kontrybuentowi podatkiem czynszowym i w dodatku zniewolono go wszystko zapłacić, a dopiero potem dano mu możność zoryentować się, że zapłacił niesłusznie zbyt wiele.

Oprócz wykonania ustaw należałoby też domagać się autentycznej interpretacyi niektórych przepisów samych ustaw, a zwłaszcza zmiany niektórych przepisów wykonawczych.

Dr. Krzysztofowicz żądał, aby akcya wszczęta w Rohatynie była ciągłą i nieustanną. Do sejmu powinien być wysłany memoryał ze wszystkiemi skargami, a osobna deputacya powinna być wysłana do władz decydujących.

P. L. Cieński ganił złą książkowość urzędów podatkowych i przytaczał przykład trzykrotnego ściągania od jednego i tego samego kontrybuenta jednej i tej samej należytości.

P. N. Gołaszewski mówił, że ogół obywateli niemile został dotknięty wystąpieniem hr. Stadnickiego w komisyi krajowej dla podatku osobisto dochodowego i to podwójnie niemile — raz dlatego, że hr. Stadnicki jest prezesem Towarzystwa gospodarskiego, a powtóre dlatego, że zapoznał całą istotę akcyi rohatyńskiej. Akcya ta nie jest skierowana przeciw żadnej osobie specyalnie, ale jeżeli kto widzi, że za gniecenie kontrybuentów urzędnicy awansują, a za pomyłki nie dostają nagany — to przecie musi mieć przynajmniej prawo użalić się. (Brawa i oklaski.)

P. Z. Cieński zachęcał do akcyi na tej zasadzie, iż ma ona na oku dobro włościan przedewszystkiem, gdyż włościanie najmniej się bronić umieją, dr Boral zaś wykazywał, że walki z całym tym systemem nie można prowadzić rekursami, bo rekursów władze nie załatwiają przez lata całe — dlatego towarzystwo obrony prawnej w sprawach podatkowych nie miałoby powodzenia.

Po zamknięciu dyskusyi, zebrani jednomyślnie uchwalili, że konieczną jest sanacya stosunków podatkowych i że wybiera się komitet wykonawczy do jej przeprowadzenia w porozumieniu z innymi komitetami.

Do komitetu wybrano pp: M. Brykczyńskiego marszałka, Horoszkiewicza, J. Burzyńskiego, K. Łukasiewicza i dr. M. Sawickiego.

Uchwalono też wysłać memoryał do sejmu i deputacyę do władz decydujących w imieniu wszystkich komitetów.

Kończąc obrady marszałek p. Brykczyński oświadczył, że cała akcya, do której obecnie i Stanisławów się przyłącza, jest nawskroś patryotyczną, lojalną, spokojną i opartą na faktach, to też słowa hr Stadnickiego, iż jest to „agitacya nieuzasadniona i nierozważna“ były co najmniej nietaktem. (Brawa i oklaski).

Z bieżącej chwili.

Lwów 8 czerwca.

Trudno o bardziej senzacyjną wiadomość jak tę, którą paryski *Eclair* właśnie rozgłasza. A zatem Francya przystępuje już do czynnej polityki względem Maroka; sułtan zgodził się na protektorat francuski, i zgodziły się na to Niemcy, Anglia, Włochy i Rosya, zaprotestowała tylko jedna Hiszpania. Zachodzi tutaj ta ważna okoliczność, że *Eclair* bywa niekiedy przez gabinet francuski używany do posług półurzędowych, lecz okoliczności tak się jakoś nie składają, że trudno, i prawie niepodobna uwierzyć w tę wiadomość.

Gdyby Maroko popadło w tę samą zawisłość od Francyi co Tunis, cała północno-zachodnia Afryka na niezmiernej przestrzeni od Śródziemnego morza i Atlantyku poza jezioro Tsad i poza rzekę Niger popadłaby w ręce Francyi. Opanowanie Maroku przez Francyę to zagrożenie Gibraltaru angielskiego, to oraz wyrugowanie Niemców, którzy, jak już nieraz zwracalismy uwagę, wielkie dla siebie aspekta upatrywały w Maroku.

Bezwarunkowo zgodziłaby się na taką aneksyę tylko Rosya, która też z pewnością nie dla siebie kręci się od kilku lat koło Maroku, i oburącz skorzystałaby ze sposobności, aby uciszyć sarkania Francuzów, że się niczem nie odwdzięcza za ich pieniądze i pomoc polityczną. Włochy zgodziłyby się pod warunkiem, że otrzymają Tripolis, ale to własność sułtana tureckiego, i zająć go przyszłoby zapewne z taką trudnością jak — Abisynię.

Co do Hiszpanii, to właśnie ostatniemi czasy za pewną uchodziła wiadomość, że gabinet madrycki godzi się na politykę Francyi co do Maroku. Ale może dotyczyło to starań Francyi na wschodnich i południowych granicach Maroku. Objąwszy protektorat nad tem państwem, wyrugowałaby Francya Hiszpanów z tych arcyważnych, choć szczupłych obszarem pozycyj, jakie posiadają na północnem wybrzeżu marokańskiem.

Zapowiadano wyprawienie poselstwa marokańskiego do Paryża, ale Delcasse miał oświadczyć, że przyjmie je tylko w takim razie, jeśli sułtan marokański da zatysfakcyę za pewnego obywatela francuskiego. Otóż tę satysfakcyę już otrzymała Francya. Pozostawałaby jeszcze sprawa listu, którym sułtan wzywał plemiona Sahary do stawiania oporu Francuzom. Sprawa świeża, zkądby więc nagle doszło aż do oddania się sułtana pod protektorat Francyi? Maroko jest dzisiaj głównem ogniskiem fanatyzmu islamskiego; oddanie się giaurom mogłoby młodego sułtana snadno pozbawić tronu.

Onegdaj przybyła do Portsmouth angielskim okrętem wojennym misya marokańska, która ma królowi Edwardowi złożyć gratulacyę z powodu wstąpienia na tron. Rzecz jasna, że będą w Londynie omawiane inne także sprawy.

Kronika niedzielna.

Fejletonista *Czasu* i *Gazety Lwowskiej*, pisząc rzecz o restauracyi katedry na Wawelu, zaczyna artykuł swój od zapewnienia: „Nie ma na świecie chyba sprawy drażliwszej, jak odnawianie zabytków sztuki“. O ile zdanie takie ma formę pięknej a wygodnej introdukcyi do każdego prawie artykułu, o tyle o treści jego nie można powiedzieć, że zleciała z nieba, aby genialnością swą oślepić ludzkość, stworzyć nowe horyzonty i nowe koryta, któremi odtąd cywilizacya płynąć będzie.

Bo są napewne tysiące i miliony spraw drażliwszych od odnawiania zabytków sztuki. Drażliwszą sprawą jest naprzykład iść do mało znajomego człowieka, aby od niego pieniędzy pożyczyć, lub spacerując z narzeczoną spotkać się oko w oko z krawcem. Drażliwszą sprawę ma Alfred, który podczas flirtu z cudzą żoną, słysząc kroki męża na schodach, musi uciekać przez okno z drugiego piętra na dół, po rynnie. Co do mnie przynajmniej, to ja stanowczo wolę pisać artykuły o odnawianiu zabytków, niż po blaszanej rynnie na dół jechać.

Drażliwszą sprawą jest dyskusya, jaka się toczy między *Wędrowcem* a warszawską *Prawdą* o działaniu elekryczności i piorunów. Pan *K. D. S.* cieszy się w ostatnim numerze *Wędrowca*, że „gdyby piorun trzasł w głowę sprawozdawcy *Prawdy*, żadnej by mu szkody nie wyrządził, gdyż jak wiadomo, elektryczność w pustce absolutnej nie działa prawie wcale“ Ta uciecha współpracownika *Wędrowca* cieszy i nas także, bo przy dzisiejszym nerwowym postępie ludzkości lada dzień przeczytamy artykuł ze szkoły p. *K. D. S.*, brzmiący np.: „Ten rudowyjec z *Kuryera*, który redaktora naszego pisma nazwał dziką małpą etc.“ A przyznacie łaskawi czytelnicy, że taki sposób polemizowania ma ten pyłek świeżości i prostoty a zarazem szczerość, wykluczającą obłudę i faryzeizm.

Nie drażliwą, ale poprostu przykrą rzeczą pisać jest o zaniku starego zwyczaju u nas, o gwałtownem modernizowaniu się wsi i naszego miasta, które straciły już lub tracą etnograficzny swój i polski charakter.

Kraj nasz przerabia się na wielką fabrykę zboża. Duch czasu, stosunki, przedewszystkiem zaś bieda usuwa stary zwyczaj, stare obrzędy ludowe, zdziera barwę i charakter z życia naszego wiejskiego i mieszczańskiego ludu.

Wszak nasza generacya pamięta jeszcze czasy, gdy w każdem naszem miasteczku na Boże Ciało wyścielano domy tatarakiem, gdy baldachin nad księdzem proboszczem niosło czterech w kontusze ubranych mieszczan, zbrojnych w krzywe karabele, strojnych w barwne jedwabne polskie pasy.

Na wielkie święto wiosny otwierały się kowane mieszczańskie skrzynie, dobywano z nich złote czepce kobiece, wzorzyste robrony i w kwiaty tkane jedwabne spodnice, a rynek miasteczka błyszczał, iskrzył się od jedwabnych czapek i złocistych strojów naszych matron. Cechmistrze ubierali stare średniowieczne miecze cechowe w wieńce z polnego kwiecia i nieśli przed Najświętszym Sakramentem po rynku w dzień Bożego Ciała.

Dziś wszystko to znikło z powierzchni ziemi. Pasy mieszczańskie i bogate zeszłowieczne stroje gniją w zaduchu starych trumien, cechy zbankrutowały i stare swe insygnia sprzedały żydom na żelazo.

Dziś za monstracyą i księdzem idzie pan burmistrz we fraku, kilka znakomicie leżących mundurów urzędniczych, a dalej rzesze w liche, tandetne kamloty ubranego pospólstwa, na którego stroju napisano: tandeta, na którego twarzach napisano: nędza.

Dzisiejszy frak, w który się stroi tak magnat, jak i jego lokaj, nie jest wcale dowodem zdemokratyzowania się społeczeństwa, ale jego proletaryzacyi. jeśli zaś coraz częściej dają się słyszeć głosy, że lud nasz porzuca malowniczy swój strój i ubiera się w liche miejskie ubrania, to niepodobna winy za to zwalać jedynie na lud. Ja mniemam, że w chwili, gdy na procesyi Bożego Ciała nie stało na panu marszałku i panu kolatorze kontusza... wtedy i chłop zrzucił ze siebie sukmanę, szyty w kwiaty kaftan i czapkę strojną pawiemi piórami. Za „przykładem bogów“ wszystko chodzi we frakach.

Każdy rozumny człowiek musi się zgodzić z rezygnacyą na zdanie, że pierwszy jest chleb, aniżeli poezya, a jednak rozpacz chwyta, gdy się idzie do dzisiejszego postępowego lasu i zobaczy sosny sadzone pod linię i w kratkę, wyglądające jak poliniowana na krzyż książka rachunkowa buchaltera...

Wy, biedni poeci, nie uciekniecie już od rzeczywistości w zapadły parów leśny, fantazya wasza nie dojrzy w gęstwinie leszczyn fantastycznych bóstw starej Słowiańszczyzny, nie zjawi się wam wśród chabin dziewanny bogini Żywie ni Dziedzilia. Tam już nie ma zaczarowanych zamków ni tajemnych uroczysk, tam jest kratka i las pod linię, tam jest porządek podlejszy w swej prozie od filisterskiej książki kupca i faktury fabrykanta. A jako roślina schnie, gdy się jej od podstaw grunt usunie, jako ryba zmarnieje, gdy jej nie stać wody, tak zmarnieć przyjdzie poezyi, posłanniczce niebios, w tym świecie prozy i praktyczności fabrycznej. Gdy nowowynalezione maszyny potrafią tak oczyścić zboże, że na przenicznym łanie ani jeden bławatek, ani jeden mak nie zakwitnie, gdy prześliczny Poprad i Dunajec płynąć będzie w kamiennem korycie, ustrojonem co krok w turbiny wodne i tartaki, nie będzie już miejsca na ziemi dla dziatwy Apollina. Boć przecie trudno jej będzie opiewać fermentacyę słodu, zwyżkę kursów lub wytrzymałość transmisyi pasów fabrycznych.

Już to w naturze snać ludzkiej leży, patrząc wstecz na ubiegłą przeszłość, widzieć w niej poezyę i wszystko to, czego dziś w codziennem życiu znaleść nie możemy. A warunki życia odwracają nas żelazną ręką od wieków ułud i poezyi, i każą żyć prozą dnia dzisiejszego. Jesteśmy podobni do rośliny egzotycznej, pielęgnowanej w pokoju, w wazonie. Całą siłą obraca się do okna, każda jej gałąź pnie się do światła i w kierunku okna rośnie, wszystkie liście rozkłada tak i roztula, aby pić światło, które z pola płynie, gdy zaś się rozrośnie, wybuja i zazieleni, to nielitościwy człowiek obraca jej listowie do pokoju, do ciemnicy, aby ustroiło jego mieszkanie, udekorowało ścianę na przyjęcie gości. A zmęczona, zmaltretowana tym gwałtem roślina, sili się na nowo, aby wydać nowe pędy i nowe liście rosnące ku oknu.

I my w dniach czerwcowych zaczynamy wzdychać za wsią, za lasem, za potokami, które w Tatrach szumią. Pierwsze jaskółki kąpielowe już przyleciały: są to inseraty dzienników, zale-

Co do zjazdów monarszych w Petersburgu donoszą połurzędowo, że tam nic niewiadomo o wizycie księcia bułgarskiego, ani też królestwa serbskich. Do wesela w. ks Olgi, które nastąpi w sierpniu, byłyby dworowi rosyjskiemu wszelkie wizyty nie na rękę. Po weselu zaś wyjadą carstwo do Kopenhagi, więc też i o wizycie cesarza Wilhelma niema mowy.

W Berlinie radość niezmierna! Odbywał się tam właśnie międzynarodowy kongres strażaków pożarnych, i na onegdajszym bankiecie zabrał głos pomiędzy innymi także p. Guesnet, honorowy prezes wszystkich strażaków francuskich i przedstawiciel rządu francuskiego na tym kongresie. Odnośny telegram berliński opowiada:

„Powitano Guesneta oklaskami bez końca. Wniósł on toast na cześć cesarza, cesarzowej i dzieci cesarstwa, sześciu chłopców i córeczki. Guesnet opisywał oszołomiające wrażenie, jakie na nim i jego towarzyszach wywarł widok stolicy Rzeszy niemieckiej. W imieniu francuskich straży pożarnych dziękował cesarzowi (*votre empereur admirable*), temu księciu pokoju, że kongresowi międzynarodowemu wolno było się zebrać w Berlinie. Ozwały się szalone oklaski.

„Po wiwacie p Guesneta, pierwszym urzedowym francuskim, jaki od r. 1870 na cześć cesarza wzniesiono w stolicy Rzeszy, powstał minister spraw wewnętrznych Rheinbaben, aby jeszcze raz przemówił, i najgorętsze składał dzięki za ten toast, dodając: „Ukazuje się, że chwała Bogu rozszerzają się te działalności ludzkiej pola, na których się solidarność narodów uwydatnia“. Huczne oklaski“.

Gabinet Waldeck-Rousseau widocznie chciał się odwdzięczyć za te niezwykłe fawory, jakich rządy jego doznają w całej konserwatywnej i liberalnej prasie pruskiej. Czyni to prasa liberalna, oceniając niezmierne gabinetu tego zasługi masońskie; i czyni to prasa konserwatywna dlatego, że rządy te coraz bardziej rozluzowują Francyę, na czem Pruso-Niemcy najlepiej wychodzą.

Ostatecznie jest to (jak się wyraża Sienkiewicz) rzucanie klimkiem, tumanieniem. Podobne tumanienie odbyło się tożsamo onegdaj w Paryżu i Londynie. W Paryżu odbywał się doroczny bankiet tamtejszej włoskiej Izby handlowej. Ambasador włoski konstatował w toaście odżycie przyjacielskich stosunków między Francyą a Włochami. Poczem francuzki minister handlu Millerand przypomniał udział Włoch w zeszłorocznej wystawie i podniósł, jakie to zaszczyty oddawała Francya nieśmiertelnemu Verdiemu, dalej kompasyę Francyi po zamordowaniu króla Humberta, radość jej z powodu przyjścia na świat ks. Jolanty; a wreszcie festyny tulońskie dały dowód, jako teraz trwała zachodzi przyjaźń między oboma krajami.

Londyńska znowu Izba handlowa dała onegdaj bankiet na cześć przybyłych delegatów nowojorskiej izby handlowej Prócz ambasadora amerykańskiego stawił się także angielski minister spraw zagr., lord Lansdowne, który w toaście swoim oświadczył, że obywatele Anglii musieliby sobie gwałt zadawać, gdyby stosunki Anglii ze Stanami Zjedn. poczytywać mieli za stosunki z obcem mocarstwem. Urzędnicy Anglii są na wskroś przejęci tem uczuciem, że dla utrzymania przyjacielskich stosunków z Ameryką żadnych nie należy żałować trudów. W tym samym duchu przemawiali wszyscy też następni mowcy.

Tak to się gada — a samiż mowcy doskonale wiedzą i z trwogą czują, że w istocie mają się rzeczy całkiem inaczej. Trzy tygodnie temu, miał francuzki minister wojny, wysławiany przez Prusaków Andree publicznie mowę, w której potrącał wcale wyraźnie o ideę „odwetu“, że nawet najzaciętsi jego wrogowie, nacyonaliści mu przyklasnęli.

Wywóz wina włoskiego coraz bardziej podupada i wkrótce całkiem ustanie. Anglicy wiją się pod uczuciem, że hegemonia pieniężna przeniosła się z Londynu do Nowego Jorku.

Spisali się żydki węgierscy. Tysiące koni dostarczali za grube ceny Anglikom do Afryki południowej, które okazały się lichemi nie do użycia i przekupywali urzędników angielskich odbierających dostawy. Urzędowo przyznał dyrektor finansowy ministerstwa wojny, że śledztwo jest w toku, sądzi jednakowoż, że się obwinienia okażą bezpodstawnemi I temu wierzyć można, bo rząd nie zechce skompromitować swoich agentów, a zresztą od czegóż trzech żydów zasiada w angielskiej tajnej radzie?

Czas odnowić przedpłatę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 8 czerwca.

Obiad delegacyjny. W Wiedniu odbył się w piątek u cesarza pierwszy obiad delegacyjny, na który przybyli: z delegacyi węgierskiej prezydent Szapary, wiceprezydent Szilagyi i 28 delegatów, z delegacyi austryackiej prezydent Lobkowitz, wiceprezydent Jaworski i 24 delegatow, w tej liczbie Zaleski, Kozłowski i Wasilko; oprócz tego przybyli wspólni ministrowie Gołuchowski, Kallay i Krieghammer, admirał Spaun, kilka szefów sekcyi, wszyscy oficerowie armii i marynarki, prezydent najw. Izby obrachunkowej Pleuer, prezydenci ministrów Szell i Koerber, minister Szechenyi i kilku wyższych dostojników dworskich.

Po obiedzie delegacyjnym piątkowym cesarz odbył cercle i rozmawiał z wieloma posłami. Dłuższy czas rozmawiał cesarz z pp. Jaworskim i Kozłowskim. Zwrócony do Kozłowskiego, cesarz wyraził zadowolenie z powodu stanowiska Koła polskiego, rzekł mianowicie: „*Der Polenclub hat sich gut gehalten*“. Kozłowski odpowiedział, że bardzo przyjemną rzeczą było, że po tak długiej bezczynności można było sprawy najpilniejsze i najpotrzebniejsze dla ludności, przy współudziale rządu i innych stronnictw, załatwić.

Do posła Herolda rzekł cesarz: „Pan wypowiedziałeś przed kilku dniami bardzo ładną mowę w Pradze. Ja się bardzo cieszę, że będę mógł znowu to historyczne miasto obejrzeć“.

Następnie dłuższą rozmowę o polityce zewnętrznej prowadził cesarz z p Kramarzem.

Wśród innych rozmów, zauważył cesarz, iż parlament w ostatnich dniach bardzo natężająco pracował, oraz wyraził nadzieję, iż jesienna sesya również będzie miała taki obfity w owoce przebieg.

Na obiedzie delegacyjnym u ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego byli onegdaj z Polaków: hr. Wojciech Dzieduszycki i Józef Popowski.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych: E. Skawskiego dla powiatu samborskiego, J. Engelberga dla pow. wadowickiego, myślenickiego i nowotarskiego, W. Kostkiewicza dla pow. Dąbrowskiego, M. Morawieckiego dla pow. chrzanowskiego, M. Fächera dla pow. tarnowskiego i pilzneńskiego, K. Ajdukiewicza dla pow. rudeńskiego, J. Jarosławieckiego dla pow. nowosądeckiego, K. Rogozińskiego dla pow. jasielskiego i gorlickiego.

Dyrekcya poczt przeniosła oficyała poczt. W. Kaliniewicza z Tarnowa do Dąbrowy.

Paderewski był wczoraj do godz. pół do 7 wieczorem na próbie „Manru“, której przysłuchiwał się także namiestnik hr. Piniński. Następnie państwo Paderewscy powrócili do hotelu Europejskiego i wraz z p. Niewiadomskim posiliwszy w restauracyi tego hotelu, udali się na przedstawienie „Wesela“. Po godz. 11 wieczorem przybyli na kolacyę do hotelu Europejskiego, gdzie w głównej sali pozostali do północy.

Dziś o godz. 1 w południe odbyło się na 18 osób śniadanie u namiestnika hr. Pinińskiego, na które zaproszenie otrzymali: marszałek kraj hr. Badeni, prez. Tchorznicki, wiceprezydent Bobrzyński i Korytowski, pp. Niewiadomski, dyr. Sołtys, radca Berson i inni ze sfer muzycznych, jako też prof. Bołoz Antoniewicz.

Wieczorem przedstawienie „Manru“. Państwo Paderewscy wyjadą, w niedzielę rano, gdyż 12 bm. ma p. Paderewski koncertować w Londynie. Skutkiem tego wszystkie zapowiedziane przyjęcia a i niedzielny bankiet odpadają.

Przedstawienie dzisiejsze w teatrze „Manru“ rozpocznie się wyjątkowo już o godz. 7 wieczorem. Przedstawienie to, jak zapowiada afisz teatralny, jest „uroczystem“ t. z. teatr parée — panie w toaletach balowych, panowie we frakach.

Modrzejewska wraz z mężem hr. Chłapowskim, przybyła dziś rano do Lwowa z Poznania, gdzie od kilku tygodni bawi.

W sprawie Adamskiego odbyła się w trybunale kasacyjnym w Wiedniu rozprawa, skutkiem wniesionego przez tegoż zażalenia nieważności. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok lwowskiego trybunału przysięgłych, skazujący Adamskiego na 5 lat ciężkiego więzienia.

Samobójstwo. Chrzanowska, o której wczoraj donosiliśmy, iż usiłowała odebrać sobie życie rzuciwszy się pod koła pociągu, zmarła wczoraj wieczór skutkiem odniesionych pokaleczeń.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum żeńskiem w Krakowie złożyły: Franklówna Dorota, Geisslerówna Kornelia (z odzn.), Głuchowska Wanda (z odzn.), Hercokowna Wanda, Immerglück Dorota, Jasinicka Marya, Korngoldówna Helena, Lustgartenówna Walerya, Majewska Stefania (z odzn), Majerówna Augusta, Piotrowska Michalina, Radwańska Matylda, Salomonówna Gizela, Schornsteinówna Stell, Teresiewiczówna Leontyna i Wasserberg Paulina (z odzn.)

Zjazd koleżeński. Podpisani upraszają kolegów, którzy w r. 1875 ukończyli lwowską szkołę realną i składali egzamin dojrzałości o zgłoszenie się do 30 czerwca pod podanym adresem jednego z komitetowych co do swego udziału w w zjeździe koleżeńskim, urządzić się mającym we Lwowie 30 czerwca 1901. Miejsce zebrania Lwów, pasaż Mikolascha, 29 czerwca 1901 o g. 8 wieczor. — S. Godzieliński inż. nam., Ed. Kopaczyński adj. Wydziału kr. J. Małdziński rew. namiestn., R. Białaczewski, J. Domrazek. August hr. Łoś, A. Mięsowicz, A Romaszkan.

Nowy wynalazek. W krakowskiej rzeźni miejskiej oglądać można nowy wagon kolejowy, urządzony według pomysłu zarządu krakowskiego „Targowiska“ do przewozu mięsa i innych artykułów żywności. Dotąd nie było wozów z taką temperaturą, żeby w zimie przewozić można bez obawy przed przemrożeniem takie artykuły, jak wino, piwo, jaja, owoce, jarzyny; w lecie zaś nie zapewniały wozy takiego stopnia zimna, ażeby zapobiedz zepsuciu np. mięsa i piwa. Przytem koleje np. państwowe posiadały na lato za mało wozów do przewożenia mięsa; zwożono je też z kraju w zwykłych wozach i dopiero w Krakowie, gdy już częściowo uległo zepsuciu, przeładowywano do osobnych wozów dla dalszego transportu. Transporty mięsa przychodziły z kraju w pożałowania godnym stanie i nieraz ulegały konfiskacie. Z tego powodu nie można było zaopatrywać np. Zakopanego i Krynicy oraz innych miejsc kąpielowyah w tanie i świeże mięso. Obecnie stosunki te powinny uledz radykalnej zmianie, wóz bowiem, obmyślony przez „Targowisko“ utrzymuje ciepłotę w wagonie na zerze tak w zimie jak w lecie, za pomocą bardzo praktycznie obmyślanych urządzeń, na które wzięto patent.

Kolej północna dostarczyła firmie zapasu wagonów, celem odpowiedniego przekształcenia. Wozy mają podwójne ściany, wypełnione torfem, nie dopuszczającym do wnętrza ciepła, ani zimna; osobno na wierzchu jest nałożony lód, utrzymujący jednaką temperaturę podczas trwania przewozu. Stopiony lód odpływa osobną rurą, a ściany boczne mają wentylatory. Urządzenie jest bezwarunkowo tanie. Pierwsze takie wozy znajdują się już w ruchu.

Przerwa w ruchu kolejowym. Ze stanisławowa donoszą: Z powodu uszkodzenia szlaku kolejowego w kilku miejscach przez wielką wodę, między Jaremczem i Tartarowem, linii Stanisławów-Körösmezö wstrzymano ruch ogólny między Jaremczem a Tartarowem przypuszczalnie na 4 dni. W czasie trwania tego ograniczenia ruchu nie będą kursować między Tartarowem a Körösmezö pociągi osobowe nr. 3111 i 3116.

Strejk górników wybuchł w Borysławiu. Zastrejkowali najpierw robotnicy w kopalniach Landerbanku, jak mówią z powodu nieludzkiego obchodzenia się z nimi i z powodu nieporządków w kasie brackiej. Do strejku przystąpili następnie robotnicy z kopalni gal. Banku kredytowego (w likwidacyi) i w kopalni tow. „Victoria“. Obecnie strejkuje już 3000 robotników.

W Rzeszowie zatruli się gazem skutkiem nienależytego zamknięcia kurka gazowego w pracowni szewskiej Gąski, przykrawacz Jan Waszek i trzynastoletni terminator Tomasz Widelec. Gdy rano otworzono pracownię, obaj już nie żyli. Usiłowania ratunku były spóźnione.

Wydalania czeskich robotników Z Lipska donoszą: Wszyscy czescy robotnicy, zajęci w dessauskich państwowych fabrykach, otrzymali rozkaz wydalenia i mają granice państwa opuścić do dnia 20 bm. Rozporządzenie to dotknęło zwłaszcza bardzo wielu pomocników rękodzielniczych.

Z Chojnic donoszą: Odstawiony został do „cuchthauzu“ Maurycy Lewi skazany w procesie chojnickim na 4 lata więzienia, celem rozpoczęcia odsiadywania kary.

Strejki. Z Madrytu telegrafują: Strejk robotników kolejowych w miejscowości Vygo ukończony. Tylko w Barcelonie i w porcie Palmas strejk trwa dalej.

Krwawy dramat małżeński. Z Genewy donoszą: Woźnica Auchete, ten sam, który w swoim czasie przytrzymał Luccheniego, mordercę śp. cesarzowej Elżbiety, zastawszy w swojem pomieszkaniu kochanka żony, zrzucił ją z trzeciego piętra na ulicę. Kobieta na miejscu wyzionęła ducha.

Ludność Paryża wedle dokonanego teraz spisu ludności liczy 2,717.068 mieszkańców.

Zmarli. Jan hr. Tyszkiewicz, ordynat i właściciel dóbr na Wołyniu, ożeniony z Klementyną córką ś. p. Alfreda i Maryi hr. Potockich, zmarł nagle w Paryżu na udar sercowy.

W Buffalo umarł dr. Nadratowski, rodem z Kłońska, autor wielu broszur angielskich o etyce lekarskiej.

*

— Więc pan pragnie, panie Karolu, zostać moim zięciem.

— Hm... tego nie powiem, proszę pani, ale skoro się już ożenię z córeczką szanownej pani, to będzie musiało tak być...

Ze stowarzyszeń.

Z Sokoła. Zarząd oddziału kolarzy polsk. Towarz. gimnast. „Sokół“ wzywa swych członków do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w reju kolarskim w czasie festynu na górze Zamkowej w dniu 9 bm. Próba reju odbędzie się w sali „Sokoła“ o g. 8 wieczór.

Tow. szkoły ludowej (lwowskie koło pań) odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Sprawozdanie kasowe wykazuje 8461 kor. dochodów, a 5075 rozchodów. Wydziałowi udzielono absolutoryum.

Przy wyborach przewodniczącą koła obraną została J. Skałkowska, zastępcami p. Twardowski, S. Wechslerowa, sekretarzami A. Lewicka, F. Kosińska, skarbniczkami: S. Bieńkowska, M. Sieradzka. Komisyę kontrolującą stanowią: A. Stroner i J. Jaworska.

Dokonano w końcu wyborów 26 delegatów i delegatek na walny zjazd delegatów, który odbędzie się we Lwowie 29 i 30 bm.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę po raz VI „Wesele“ dramat w 3 ak. St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek po raz II „Manru“ opera w 3 ak. J. I. Paderewskiego. Występ gościnny Al. Bandrowskiego

* **„Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego“** nr. 11 zawiera: Z chwili obecnej (D. n) — Wychowanie dziewcząt (Dok.) — O Różańcu św. Kazanie trzecie. — Ks. dr Jan Bernacki, kanonik katedr. Jak dawno istnieje rodzaj ludzki. (D. n.) — Ks. Władysław Sarna. Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. (III.) — Recenzye.

Premia dla rzemieślników. Wydział krajowy rozpisał konkurs na cztery premie z fundacyi W. Ponińskiego dla czeladników rzemieślników, którym brak funduszów na własny warsztat. Premie wynoszą: I 1.608 k, II 1340 k, III 1072 k, IV 804 k. Podania wnosić należy do 5 lipca Ciągnienie odbędzie się 19 lipca.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendyum 200 koron z fundacyi Fr. Steczkowskiego z Jasła dla uzdolnionych rzemieślników stolarskich, którzyby chcieli się kształcić dalej po za obrębem Jasła. Podania wnosić można do 16 lipca.

MANRU

opera w 3 aktach dr. Alfreda Nossiga, muzykę napisał Ignacy Paderewski.

Wczoraj zajęliśmy się wyłącznie libretem, dziś pozostaje nam omówić część muzyczną tej opery.

W wystawionej wczoraj operze „Manru“ przedstawił się nam Paderewski, jeden z najgłośniejszych dzisiaj wirtuozów-pianistów, po raz pierwszy jako kompozytor operowy. Dotychczas znaliśmy go jako mistrza tonów w całem słowa tego znaczeniu i jako kompozytora utworów fortepianowych i orkiestralnych; przez napisanie opery „Manru“ stał się on dla świata muzycznego nowem pojęciem.

Z zadowoleniem wyznać potrzeba, iż Paderewski jako kompozytor operowy nietylko, że nie zawiódł nadziei w jego talencie pokładanych, ale nawet je przewyższył. Paderewski jest muzykiem, w pierwszym rzędzie muzykiem absolutnym, posiadającym dokładną świadomość form klasycznych, a gdy idzie o sztukę modulacyjną, rytmikę i instrumentacyę, stoi on na modernistycznym punkcie.

Paderewskiego talent posiada mnóstwo własnych pomysłów, od muzyki płynie ciepło, melodye (np. pieśń Ulany i tańce góralskie w 1 akcie) płyną zrozumiale a instrumentacya pełna i wykończona, dyskretna i jasna, zajmuje ucho słuchacza bezustannie. Tam, gdzie tego akcya i sytuacya wymagają, posiada muzyka „Manru“ cechy swojskie i odznacza się wielką prostotą. Tyczy się to całego aktu pierwszego, gdzie Paderewski trafnie i z powodzeniem potrafił wyśpiewać życie ludu tatrzańskiego.

Najbardziej jednolity i przystępny jest akt drugi, przed chatą Ulany się odgrywający. Chociaż akt ten wzorował Paderewski na dziełach innych wielkich muzyków, a tem samem nie odkrył tutaj dziedziny, do której nikt przed nim nie wkroczył, to jednak i tutaj poznać robotę nie wymuszoną, lecz prawdziwą muzykę. Tęsknota Manru do życia tułaczego, do ruchu, swobody i życia, praca w kuźni, przerywana myślami, wybiegającemi daleko poza obręb kuźni, następnie silne pragnienie zdruzgotania krępujących go więzów miłości i wydostania się na wolność — cała ta scena nietylko w librecie, ale także w muzyce jest jak gdyby wzorowaną na dramacie muzycznym Wagnera „Zygfryd“, a szczególnie na akcie pierwszym (scena kucia miecza). Kompozytor wszelkiemi siłami starał się odwieść swe myśli muzyczne od popadnięcia w naśladownictwo Wagnera, lecz daremnie, bo kto raz popadł w kuszące sidła Wagnera, ten musi nosić ślady muzyki jego. To jest jedyne miejsce u Paderewskiego, gdzie wpływ Wagnera jest widoczny. Reszta tego aktu, jak solo skrzypcowe starego cygana, a zwłaszcza piękny duet miłosny (A-moll), stanowiący zakończenie drugiego aktu, są nadzwyczajnie oryginalne i należą w operze Paderewskiego do najpiękniejszych i najefektowniejszych pod względem muzycznym.

Akt trzeci — to wyraz psychologii dramatycznej w muzyce. Orkiestra w mistrzowski sposób ilustruje stan duszy bohatera Manru, który znużony, wyczerpany wielką, wewnętrzną walką pada i usypia snem niespokojnym, ciężkim. Orkiestra na tle głównych tematów dotychczasowych ilustruje wszystko, co bohater dotychczas przeżył zdala od cyganów. Walce, jaka wre w duszy Manru, towarzyszy walka światła księżycowego z ciemnością chmur, które w końcu zostają zwycięzone. Wszystko mistrz muzyką ilustruje i tutaj napotykamy na jeden z najgłówniejszych znamion muzyki Paderewskiego. Troskliwy i zatroskany zajmuje się Paderewski szczegółami, które przepięknie ozdabia z całym smakiem dekoracyjnym, zawsze jednakże od tej roboty odskakuje, łamie chwilami dramatyczną linię dla celów estetycznych, co znakomicie mu się udaje. Polifonię nastrojów głosów uważa za właściwą, wzrusza, porywa, a nigdy nie daje się uwieść trywialności, — słowem wykazuje swoją naturę na wskroś muzykalną.

Śpiącego Manru zastaje zbliżająca się banda cyganów (piękny marsz cygański) a Aza po opuszczeniu dawnego kochanka, rozpoczyna dzieło zalotnego podboju. Niby Carmen usiłuje tańcem i śpiewem rozbudzić w zmysłach Manru rozkoszne wspomnienia przeszłości. Na tle coraz bardziej gubiącego się marszu cyganów (muzyka pięknie instrumentowana i zajmująca rytmem i harmonizacyą) Manru odchodzi z Azą za cyganami, gdy w tem temat Ulany z pierwszego aktu (ale już przekształcony, niespokojny i we fragmentach) oznajmia rozpacz zbliżającej się Ulany i jej zgon bliski.

Cały akt trzeci ma odrębny koloryt cygański. Pieśni cygańskie są pełne pomysłowości, a chyba tę uwagę możnaby uczynić, że aktowi temu, jako całości brak pierwiastka dramatycznego.

Opera cała przedstawia dużą wartość dzieła, które znamionuje głębokość natchnienia, dokładna świadomość formy, wyborna sztuka modulacyjna, rytmika i instrumentacya, jakoteż wielki talent w trafnem charakteryzowaniu sytuacyi i nastroju. Słuchając opery odnosi się wrażenie, że autor jej to prawdziwy talent muzyczny, a wielkie i zasłużone powodzenie pierwszej pracy Paderewskiego na polu muzyki operowej, każe nam się spodziewać dalszych utworów.

„Manru“ śmiało zaliczyć możemy do szczupłej liczby udałych utworów scenicznych powagnerowskiej epoki Dla muzykalnego świata europejskiego opera „Manru“ musi być conajmniej wysoce zajmującą — dla muzyki polskiej zaś jest to utwór pierwszorzędnej wartości, chlubę przynoszący całej polskiej sztuce *(g)*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrany został dr. Edward Janczewski.

— Na posiedzeniu rady krakowskiej kongregacyi kupieckiej odczytano pismo Tow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, że nie może ono wziąć udziału w akcyi zerwania stosunków handlowych z Niemcami, a nawiązania ich z firmami angielskiemi. Jako motyw odmowy podaje pismo, że kupiectwo chrześcijańskie w wschodniej części kraju stanowi zaledwie 30 prc. jest więc za słabe, a 70 prc. kupców żydowskich i innych nie wzięłaby udziału w tej akcyi. Wzmogłaby się siła konkurencyjna tych kupców, co się nie przyłączą do akcyi.

— Wisła wzbiera dalej. Stan wody wynosi 60 cm. nad zerem. Więc przybyło już wody 1 m. 60 cm. Opady deszczowe ustały.

— W sobotę skazano na 14 dni aresztu wyrobnika Szyszkę, który na Podgórzu namawiał ludzi do wychodźtwa do robót rolnych do Prus, wyłudzał od nich pieniądze, odprowadzał do Mysłowic i tam zostawiał na łaskę losu. Robotników zostawiał tam na pastwę głodu. Tylko silniejszych zabierali agenci.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Nowe przepisy utrudniające żydom przejście granicy pruskiej na stronę rosyjską za t. zw. półpaskami wejdą w życie z dniem 13 bm Naczelnik komory rosyjskiej w Sosnowcu Ratyński został odwołany wskutek nalegań rządu niemieckiego, który ujął się za żydami. Ratyński bowiem bezwzględnie ścigał żydów niemieckich, uprawiających przemytnictwo na granicy. W miejsce Ratyńskiego przyszedł Kargowskij z Wierzbiłowca.

— W redakcyi *Gazety Grudziądzkiej* aresztowano redaktora p. Piechowskiego i odstawiono do więzienia.

— Berlińska *Post* pracująca od pewnego czasu usilnie nad oderwaniem centrum od Polaków, ogłasza artykuł, w którym wykazuje prasie centrum, że rusyfikacya Niemców nadbałtyckich nie jest tem samem co germanizacya Polaków, że Polacy rzekomo dopiero jako niemieccy poddani nabrali kultury i ekonomicznej siły, a mimo to starają się Polacy wszelkimi sposobami uszczuplić stan posiadania państwa niemieckiego.

---

cające nam różnorakie kąpiele, dające nam nawet ilustracye, jakie cuda natury w tem lub owem miejscu oglądać można. Tutaj leczą na katar płuc, tam na reumatyzm, w Salzbrunnie dają kefir i koźle mleko, w Gastein zaś żętycę. Nigdzie nie dają pieniędzy i nigdzie nie leczą na brak monety. Jeśli cierpisz na tę chorobę, zostań bracie w domu i kuruj się sam, w inseratach bowiem o tych chorobach głuche panuje milczenie.

Zbliża się czas, że wszyscy naprawdę chorzy zostaną w domu, a wszyscy zupełnie zdrowi pojadą do kąpiel, aby się leczyć. Ja, ponieważ także nic mi nie brakuje, udałem się do zaprzyjaźnionego ze mną lekarza, aby się dowiedzieć, gdzie się mam właściwie leczyć.

Tak się jakoś zrobiło, że przed dyagnozą musiałem z nim objechać wszystkich jego klientów, co nie sprawiało mi ani przykrości, ani trudności, bo jego pacyenci byli dobrymi mymi znajomymi.

Zajechaliśmy najprzód przed wspaniały dworzec marszałka powiatowego, gdzie niedomagała pani domu. Nie byłem oczywiście przy konsultacyi, asystowałem jednak przy ostatnich lekarskich naradach.

— Jestto pani marszałkowo lekka rozedma płuc.

— Boże! Zatem Gleichenberg lub Spaa.

— Ależ wystarczy Szczawnica.

— O ja znam mój organizm panie konsyliarzu. Uleczy mnie tylko lato w Spaa, a jesień w Wenecyi, na Lido.

— Dobrze, zatem w lecie Spaa...

Od marszałkowej pojechaliśmy do sędziego.

— Powinni panu dać ze dwa tygodnie urlopu. Pan ma lekką rozedmę płuc.

— Radzi mi pan doktor Krynicę?

— Pocóż aż Krynica? Panu nie potrzebne kąpiele mineralne. Ot wynająć gdzieś chłopski domek w Piwnicznej lub w Rytrze, kąpać się codzień w Popradzie, chodzić dużo po górach, a będzie pan zdrów jak ryba.

Od sędziego musieliśmy zboczyć na przedmieście do jednego z zamożnych gospodarzy wiejskich.

— Na tę chorobę mój gospodarzu nie trzeba żadnych lekarstw. Jest to lekka rozedma płuc. Palcie mniej fajki, pijcie dużo mleka, no a jak macie pieniądze, to kupcie sobie w aptece kilka flaszek wody szczawnickiej, chociaż koniecznie to nie jest potrzebnem. Jak się będziecie szanować, to w paru dniach przestanie was strzykać.

— Kiedy też pan konsyliarz jest u nas, możeby pan obejrzał naszego syna, który ciągle

— Tęgi parobczak. Cóż mu brakuje?

— Czy ja też wiem? Dopóki nie idzie do szynku to jest zdrowy, ale jak idzie na wesele do karczmy, całą noc tam tańcuje i spije się jak nieboskie stworzenie, to potem zawsze jest chory. Maciek! chodźno się pokaż panu konsyliarzowi.

— Puls zdrowy... temperatnra dobra, serce jak mur, chłop jak dąb, płuca, ach płuca.. Jest to lekka rozedma płuc

— Cóż mamy z nim radzić?

— Co? Wziąć kija i jak się spije, to sprawić mu taką suchą łaźnię, żeby mu się raz na zawsze do karczmy chodzić odechciało.

Gdyśmy wrócili do domu, chciał mię mój lekarz badać, podziękowałem mu jednak za to najserdeczniej, grzecznie ale stanowczo.

Wiedziałem bowiem, że mam lekką rozedmę płuc, drżałem zaś na myśl o pytaniu, który też rodzaj „kąpieli“ zechce mi zaordynować. Wolę pozostać co do tego w wątpliwości...

Jaki to jednak delikatny rozum mają ci doktorzy, że na jedną i tę samą chorobę, mają tak rozmaite i tak różnorakiej skuteczności medykamenta.

Ludwik Stasiak.

Wstąpienie włościan do Koła Polskiego.

Wiedeń 7 czerwca.

(*t*) Odsłaniają się coraz więcej tajemnice intryg, czynnych w sprawie wstąpienia posłów opozycyjnych włościańskich do Koła polskiego — co, jak wiadomo, spełzło na niczem.

Ks. Stojałowski od razu uznał, że jeżeli jego czterej chłopi nie wstąpią do jakiegoś silniejszego związku parlamentarnego, to nietylko, że jego stronnictwo pozbawionem będzie wszelkiego znaczenia w parlamencie, ale nadto chłopi, pozostawieni bez kierownictwa, mogą kompromitować jego politykę, która jakakolwiek tam jest pod względem etycznym i narodowym, lecz zawsze ma cechy działania człowieka światłego i utalentowanego.

Kazał więc swoim chłopom zapisać się do klubu chorwacko-słowieńskiego. Niesforność Szajera, który gdy sobie podchmieli, nie znosi pętów żadnych form konwencyonalnych i antireligijny cynizm Kubika, który stanowi dziwny typ chłopa bezwyznaniowca, gdy bardzo zbliżonym do niego w poglądach na sprawy społeczne i religijne jest także i „Amerykanin" Wilk — wszystko to razem wytwarzało pomiędzy Stojałowczykami a tak gorliwymi katolikami, jakimi są południowi Słowianie, stosunki niemożliwe.

Skoro więc wybory komisyjne zostały dokonane, i stojałowczycy jako należni do klubu „centrum słowiańskiego" przy pomocy tego klubu powprowadzali swoich do rozmaitych komisyj — kazał im ich patron odłączyć się, i ukonstytuować się jako klub samoistny. Prezesem tego „klubu", złożonego z czterech posłów: Bomby, Fijaka, Szajera i Wilka (po wykluczeniu Kubika jako socyalisty i bezwyznaniowca) został Szajer. Widzi jednak ks. Stojałowski, że z takim klubem jakoś nie idzie — zwłaszcza pod przewodnictwem posła Szajera — często nieobliczalnego... Każe więc swojemu klubowi wstąpić do Koła polskiego, motywując to na zgromadzeniu Rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego zwołanej do Krakowa na 27 maja br. tem, że skoro „położenie parlamentarne zmieniło się całkowie na niekorzyść nietylko Koła polskiego, ale samego norodu polskiego, a zgoda niemiecko-czeska zawarta tuż po nieprzejednanej jak się zdawało walce obu narodów zagrażać może sprawie narodowej polskiej."

Ks. Stojałowski wiedział i wie o tem wybornie, że położenie parlamentarne nie pogorszyło się, ale owszem poprawiło się, że nie ma mowy o zgodzie niemiecko-czeskiej, a tem mniej obawiać należy przynajmniej na teraz rządów nieistniejącej i niemożliwej koalicyi niemiecko-czeskiej przeciw Polakom. Potrzebny mu był jednak ten argument, więc go użył. Wobec swoich zwolenników mógłby przedstawiać się jako ten, który wyratował sukursem swoich czterech grenadyerów Koło polskie od srogiej porażki, a w opinii publicznej wogóle starałby się uchodzić za zbawcę Koła polskiego, narażonego na klęskę przez koalicyę niemiecko czeską — klęskę spowodowaną fuszerską polityką Koła

Chciał także ubiedz ludowców, ażeby na swój rachunek zeskontować zasługę i korzyści pierwszego kroku w kierunku zwrotu do Koła, co w kraju i w całym narodzie zrobiłoby najlepsze wrażenie i byłoby mu to policzonem za zasługę, która sama jedna zatarłaby dużo grzechów jego przeszłości...

Wiedział bowiem o tem dobrze ks. Stojałowski, że ludowcy, a w szczególności Bojko i Krempa wcale nie kryją się z zamiarem wstąpienia do Koła polskiego, gdy widzą, że chodząc we trójkę (z Olszewskim) w izbie złożonej z 425 posłów, marną rolę odgrywają i że absolutnie w takiej sile ani ludowi ani krajowi pożytku przynieść nie mogą. Postanowił więc ks. Stojałowski by jego chłopi byli pierwszymi w Kole, przed ludowcami, ażeby się nie nazywało, że on ich naśladował, tylko chciał, aby ludowcy poszli za nim.

Tymczasem stało się coś takiego, czego ks. Stojałowski nie przewidział!

Mianowicie klub jego, a raczej jego „prezes", poseł Szajer, wypowiedział mu posłuszeństwo, zbuntował się i pozornie poddał się niby wezwaniu mistrza, i przez pośredników kazał zapowiedzieć w Kole polskiem chęć przystąpienia — ale ostatecznie tak zrobił, ażeby z planów ks. Stojałowskiego nic się nie zrobiło. Nie chciało mu się z jenerała we własnym klubie iść na szeregowca do Koła. Więc zgłaszał się niby, i nie zgłaszał, a gdy prezes Koła, poseł Jaworski zapraszał jego i jego towarzyszy do osobistego oświadczenia się stanowczego: czy przystępują do Koła, albo też nie przystępują, to ani p. Szajer ani jego towarzysze nie przyszli do p. Jaworskiego.

Prawdę też mówiąc tylko pp. Bomba i Fijak myśleli szczerze o wstąpieniu do Koła gdy pp. Szajer i Wilk ciągle żartowali sobie z tego manewru ks. Stojałowskiego.

Gdy się to działo przyleciał ze Lwowa p. Stapiński, ogromnie przestraszony wahaniem się pp. Bojki i Krempy. Cóżby znaczyli Wysłouchy, Stapińscy, Rewakowicze itp. „ludowcy" bez Bojki? Mogliby sobie sto razy „uchwalać", że „lud jest z nimi"—a gdyby od nich odłączyli się Bojko i Wójcik, to owe ich uchwały miałyby znaczenie takie, jak kołysanie dzwonu, w którym urwało się serce...

Przyleciał więc p. Stapiński do Wiednia i nuż obrabiać Bojkę, nuż go prosić i zaklinać, aby został po za Kołem. Bojko słucha jego gadania — słucha, głową kiwa — a co zrobi, to się niezadługo okaże...

Przypisek Redakcyi Jak dzisiejsze telegramy donoszą, posłowie z partyi Stojałowskiego wsiąpili już i zostali przyjęci do Koła polskiego.

Stojałowczycy w Kole polskiem.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 8 czerwca. Posłowie Szajer, Bomba, Fiak i Wilk zgłosili się dziś rano u prezesa Koła polskiego Jaworskiego o wstąpienie do Koła polskiego. Szajer wygłosił przemowę do prezesa Jaworskiego, w której zgłosił wstąpienie swoje i towarzyszy do Koła polskiego, i oświadczył, że wstępują oni do Koła polskiego z pobudek narodowych i że tylko z powodu ucisku przy wyborach jakiego doznali, nie wstąpili od razu do Koła polskiego. Podniósł, że w sprawach narodowych Stojałowczycy zawsze szli razem z Kołem polskiem, odkąd są w parlamencie.

Prezes Jaworski odpowiedział, że cieszy się bardzo, iż posłowie chłopscy wstąpili do Koła polskiego i obiecał natychmiast zwołać w tej sprawie posiedzenie Koła polskiego, celem zgłoszenia ich.

Odbyło się następnie posiedzenie Koła, na którem uchwalono przyjąć stojałowczyków.

Do sali weszli po powzięciu tej uchwały posłowie Szajer. Bomba i Fijak. Poseł Wilk chwilowo nie był obecny w parlamencie.

Jaworski przywitał nowo przybyłych posłów serdeczną przemową. Odpowiedział mu Szajer, poczem posiedzenie zamknięto.

Ze strony Koła polskiego wydano komunikat następujący: Dnia 8 czerwca br. zgłosili się do prezydyum Koła polskiego posłowie: Bomba, Fijak, Szajer i Wilk i objawili chęć wstąpienia do Koła na podstawie obowiązującego dziś statutu, przytaczając jako powód tego kroku uznaną przez nich potrzebę solidarnej obrony interesów narodowych i krajowych tak na zewnątrz jak i na wewnątrz, tak w obec nieprzychylnych obcych żywiołów w Izbie jak i w obec tych posłów w kraju, którzy waśnie domowe wytaczają przed forum rady państwa.

Prezes Jaworski, wyraziwszy w gorących słowach radość swą z powodu tego zgłoszenia, zwołał natychmiast posiedzenie Koła. Na tem posiedzeniu p. Niementowski postawił wniosek przyjęcia do Koła posłów wyżej wymienionych, a to w myśl § 2 statutu Koła. Prezes zarządził nad tym wnioskiem tajne głosowanie, którego wynikiem było przyjęcie proponowanych posłów do Koła polskiego. Przyjęci zjawili się potem w Kole.

Prezes przywitał ich, wyrażając nadzieję wspólnej i wyrozumiałej pracy dla dobra narodu i kraju naszego.

P. Szajer imieniem nowo wstępujących wyraził radość z powodu przystąpienia do wspólnej pracy.

Telegramy i telefonematy.

Posiedzenie sobotnie.

Wiedeń 8 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10 m. 20.

Odczytano interpelacye i wnioski.

Po odpowiedzi ministra skarbu na interpelacye przystąpiono do porządku dziennego tj. do dyskusyi szczegółowej nad

nowelą przemysłową (zmiana §§ 59 i 60 ust. przem.)

P. Placzek uzasadniał votum mniejszości, dążące do przyjęcia wniosku dodatkowego do § 59 ust. przem. (Koło polskie — jak wiadomo — będzie głosować za wnioskiem Placzeka).

Po Placzeku przemawiali pp. Pommer i Schneider.

Godz. 5 posiedzenie trwa dalej.

Na początku posiedzenia minister skarbu odpowiadał na interpelacyę w sprawie emisyi renty kolejowej. Usprawiedliwiał emisye renty koniecznością wyzyskania korzystnej sytuacyi w jesieni bowiem jak pouczyło doświadczenie, zwykle panuje brak pieniędzy. Wybrano więc na emisyę renty chwilę obecną.

P. Schneider zwrócił się z zapytaniem do prezydenta, czy wiadomo mu, czy prawdziwą jest pogłoska, że Hilsner został ułaskawiony.

Izba panów.

Wiedeń d. 8 czerwca. Izba panów przyjęła ustawę o 9-godzinnym czasie pracy w kopalniach węgla, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie przyjęła Izba panów prowizoryum budżetowe, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 8 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza sankcyonowaną ustawę o komulatywnych kasach sierocińskich i o inwestycyach kolejowych.

Wiedeń 8 czerwca. Komisya socyalno-polityczna po obszernej dyskusyi przyjęła wniosek hr. Szeptyckiego o odroczenie obrad nad sprawą pensyi urzędników prywatnych do sesyi jesiennej.

Wiedeń 8 czerwca. Na wczorajszej sesyi Rady kolejowej *uchwalono utworzyć w Czerniowcach dyrekcyę kolei państwowych.*

Drogi wodne.

Wiedeń 7 czerwca. P. Proskowetz, referent dróg wodnych w izbie panów przeprowadził w komisyi rezolucyę o kolejności budowy kanałów na krzywdę Galicyi. Koło polskie poczyniło starania, aby rezolucya ta w pełnej izbie panów została odrzuconą. Uchwalenie jej przez izbę panów pozbawiłoby Galicyę zapewnionych już korzyści.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 8 czerwca. W uzupełnieniu sprawozdania z dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych na posiedzeniu austryackiej delegacyi podaję kilka szczegółów.

Barwiński oświadczył, że Rusini uważają przynależność do monarchii Habsburskiej jako najpewniejszą gwarancyę dla ich kulturnego i narodowego rozwoju. Wielkomocarstwowe stanowisko Austryi jest więc dla Rusinów ważne. Mowca pochwala politykę hr. Gołuchowskiego skierowaną ku utrzymaniu pokoju, jest również za utrzymaniem trójprzymierza, zastrzega się jednak przeciwko temu, aby trójprzymierze miało wywierać wpływ na naszą politykę wewnętrzną lub na stosunki ekonomiczne. Życzy sobie również utrzymania przyjaznych stosunków z Rosyą. Bez względu na systematyczną rusyfikacyę Rusinów w Rosyi, na banicyę języka ruskiego ze szkoły i kościoła, bez względu na krępowanie literatury ruskiej przez cenzurę rosyjską, bez względu na prześladowanie w Rosyi młodzieży akademickiej, mimoto ze stanowiska interesów państwowych, mowca z zadowoleniem wita przyjazne ukształtowanie stosunków między Austro-Węgrami i Rosyą.

Del. Mikołaj Wassilko protestował przeciw uroszczeniom Niemców, którzy żądają dla siebie hegemonii zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Mowca, wskazując na trójprzymierze, stwierdza, że nie wywołało ono w żadnem stronnictwie opozycyi zastrzega się wszakże przeciw temu, jakoby sojusz z Niemcami miał być conditio sine qua non. W końcu omawia również zbliżenie Austryi do Rosyi, oświadcza jednak, że dopóki rząd austryacki nie zacznie lepiej traktować narodu ruskiego tak uciskanego w Galicyi (!) — mowca nie może mieć zaufania do rządu i głosować będzie przeciw budżetowi.

Minister hr. Gołuchowski odpowiadał na rozmaite uwagi mowców w ciągu dyskusyi poczynione.

Odpowiadając p. Wolffowi, minister zauważa, że wywody jego o polityce na Bałkanie polegały widocznie na mylnych informacyach. Lecherowi przyznaje, że eksport austro-węgierski na Bałkanie zmniejszył się, co przypisać należy wytężonej konkurencyi i większej ruchliwości przemysłowców z Francyi, Niemiec i Anglii. Następnie odpowiada minister na interpelacyę Szenererowców, co do rzekomego złamania przez Austro-Węgry neutralności w wojnie południowo-afrykańskiej. Mowca stanowczo przeciwko temu zarzutowi się zastrzega. Działa wykonane przez fabrykę Skoda w Pilźnie, jak stwierdzono, przeznaczone były dla armii wschodniej; co do nabycia koni przez Anglików na Węgrzech, to niewiadomo było, dla kogo one właściwie były przeznaczone.

Wreszcie co do interwencyi Austro-Węgier mowca powtarza to, co już dawniej powiedział, że interwencya taka możliwą byłaby tylko, gdyby jej obie strony zażądały. W tym wypadku jednak Anglia wyraźnie przeciw temu się zastrzegła. W końcu odpowiada hr. Gołuchowski jeszcze na wniosek szenererowców, aby rząd austro-węgierski anektował Bośnię i Hercogowinę. Oświadcza, że Austro-Węgry stoją ściśle na zasadach traktatu berlińskiego, który im zupełnie wystarcza. Cesarz ma w Bośnii i Hercogowinie takie same prawa, jakie dawniej przysługiwały sułtanowi i na tej podstawie odbywa się tam także coroczna rekrutacya wojska. Minister prosi w końcu o przyjęcie omawianego budżetu.

Po przemówieniu referenta Bacquehema etat ministerstwa spraw zagranicznych przyjeto.

Na posiedzeniu wieczorem przyjęła delegacya austryacka bez dyskusyi preliminarz wspólnego ministeryum skarbu, wspólnej Najwyższej Izby obrachunkowej, zamknięcie rachunkowe co do wydatków wspólnych za r. 1899.

Następnie obradowano nad budżetem marynarki; przemawiali delegaci Kaftan, Koebeck, Pizzi, Axmann, komendant marynarki Spaun, referent Pergelt, poczem budżet ten przyjęto w dyskusyi ogólnej i szczegółowej.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Anglia i Transvaal.

Londyn 7 czerwca. „Times" ogłasza następującą depeszę z Pretoryi: Jenerał Blood odbył naradę z Kitchenerem co do dalszych operacyj wojennych we wschodnim Transvaalu. Powodzenie ostatnich 2 miesięcy przyczyniło sie do optymistycznego oceniania sytuacyi wojennej, tymczasem Boerowie chcą dalej wytrwać w walce, podczas, gdy ich tzw. rząd trzyma się zdala od kraju. Wyjazd pani Ludwikowej Bothy do Europy, zdaje się nastąpił z tego powodu, że Botha zamierza, podobnie, jak Krueger, wyjechać z Transvaalu. Jeden z Boerów opowiedział że Botha w ubiegłym tygodniu wygłosił do wojsk swoich w Spitzkop przemowę, w której podniósł, że Anglia znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu, powiedział dalej że dobre obchodzenie się z Boerami, którzy się poddali, dowodzi, iż Anglia nie jest w stanie złamać oporu Boerów.

W innej depeszy „Times" donosi, że operacye Blooda stwierdziły, że Boerowie postąpili podług rady Bothy i nie poddają się, lecz dalej prowadzą walkę w górach. Proklamacya zapowiadająca, że po miesiącu wszelka własność Boerów, którzy znajdują się w otwartej z Anglią walce zostanie skonfiskowana, a Boerowie w razie schwytania skazywani będą na dożywotnią deportacyę, wywoła zapewne dobry skutek. Już teraz zdaje się, że kilku przywódców Boerów zmiękło w swoim dotychczasowym oporze.

W Chinach.

Berlin 8 czerwca. Wiadomości angielskie, jakoby Niemcy zabrali jedną z wysp Aran na morzu Czerwonem o tyle się potwierdza, że na jednej z tych wysp założono stacyę węglową dla ułatwienia przeprawy wojsk niemieckich do Chin.

Kontrola nad korespondencyą telegraficzną posła chińskiego w Berlinie, zaprowadzona 1 lipca 1900, została zniesiona.

Londyn 8 czerwca. Wiadomość jaką otrzymał tutejszy poseł włoski od jednego z włoskich duchownych z Szansi, że ojciec Bearmin i czternastu jego zakonników, przebywających w południowej Mongolii w Nigtidang, zostali wymordowani, potwierdza się w całej pełni. Mordu miały dopuścić się bandy, stojące pod komendą ks. Tuana. Wszyscy ochrzczeni Chińczycy zostali wymordowani, kobiety zostały przesiedlone do innych osad. Bandy Tuana i Fun-Fu stoją obecnie w Yulin i bynajmniej nie myślą o kapitulacyi. Wiadomość ta uczyniła w Anglii tem przykrzejsze wrażenie, że rząd pragnął by jak najszybszego załatwienia sprawy chińskiej.

Różne.

Madryt 8 czerwca „Liberol" donosi z Barcelony, że podczas wczorajszej procesyi Bożego Ciała z pewnego balkonu rzucono tam zapalony papier. Wśród publiczności, myślącej że to bomba, powstał popłoch i panika. W ścisku około sto osób zostało zranionych. Wiele kobiet zemdlało. Podczas procesyi przyszło także w kilku punktach miasta do nieprzyjaznych demonstracyj.

Monachium 8 czerwca. „Münchener Allg. Ztg." otrzymała doniesienie z Berlina, że nadeszła tam z Petersburga wiadomość, zapowiadająca wyjazd cesarza Wilhelma do Rosyi na wielkie ćwiczenia wojskowe. Wspomniane pismo czyni uwagę, czyżby po nieudałej misyi Werdera musiał sam cesarz wraz z najlepszym doradcą swym jechać do Petersburga naprawić drut łączący stolicę Rosyi i Niemiec, do którego zepsucia upadły świeżo Miquel wedle sił swoich się przyczynił.

Bruksela 8 czerwca. Na zapytanie Beernarta o obecnym stanie sprawy Kongo odpowiedział minister Woyste, że dopóki żyje król, państwo Kongo zostanie pod jego panowaniem, oraz odparł myśl, jakoby król chciał sprzedać lub odstąpić Kongo innemu mocarstwu.

Bruksela 8 czerwca. Senat odrzucił przyjętą przez Izbę deputowanych ustawę, nakładającą kary za gry hazardowe tj. na tych, którzy hazardownie grają, natomiast przyjął ustawę, karzącą przedsiębiorców gier hazardownych aresztem od 8 dni do 6 miesięcy, względnie karami pieniężnemi od 500 do 5000 fr. Następnie w drodze osobnej ustawy nadano aż do r. 1903 przywilej gier hazardowych miastom Ostenda i Spaa.

Dział ekonomiczny.

Pożyczka inwestycyjna. Z Wiednia telegrafują: Na podstawie upoważnienia udzielonego rządowi przez art. IX sankcyonowanej już ustawy o inwestycyach kolejowych, oddał minister finansów konsorcyum złożonemu z urzędu pocztowych kas oszczędności, banku S. M. Rotschilda, austr. zakładu kred. ziemskiego i austr. zakładu kred. dla handlu i przemysłu 4 prc. rentę koronową w wysokości 125 milionów kor. na rachunek stały, a drugich 125 milionów kor. w opcyę po kursie 94 prc.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 8 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 687·25, węg. zakładu kredyt. 686·—, Anglobanku 279·50, Unionbanku 560·—, Banku dla krajów koronnych 414·—, Bankvereinu 481·50, Bodencreditu 914·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 669·75, kolei południowej 105·—, tramwaju A. 254·—, B. 251·—, kolei Elbethal 497·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 530·—, alpiny 469·50, Rima Muranya 491·—, praskiego towarz. żel. 1805, fabryki broni 296·, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 98·55, austr. renta koronowa 96·—, węg. renta koronowa 92·—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·40, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·75, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·15, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 107·25, marki 117·50, ruble 254·—.

— **Berlin** d. 8 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 43·90, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 8 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·22. Mąka 24·70.

— **Frankfurt** d. 8 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 215·50, Kolej państwowa 143·60, Alpiny —·—, Disconto 184·50, Laura 197·40.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 3 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60· żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

Wiedeń d. 8 czerwca. Cukier (spokojnie) 24·35 do —·— Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silniej) 40·60 do —·—

Wiedeń dnia 8 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·18 do 8·20, na jesień 8·46 do 8·44, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·95 do 8·—, na jesień 7·28 do 7·30, kukurudza na maj-czerwiec 5·62 do 5·63, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·68 do 5·70, na wrzesień-październik 7·88 do 7·90, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·90 do 8·— na jesień 6·42, do 6·44, rzepak na sierpień-wrzesień 13·50 do 13·60, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza pięknie.

Budapeszt dnia 8 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·15 do 8·16, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·86 do 6·87, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·02 do 6·04, kukurudza na maj 5·10 do 5·11, na czerwiec 5·35 do 5·37, na lipiec 5·39 do 5·40, rzepak na sierpień 13·15 do 13·25.

Oferty na pszenicę dobre.
Chęć kupna dobra.
Usposobienie: lepsze.
Pogoda: sucho.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass. Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna. Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy. Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów „ „
osobowy	5·00	z „ „ Kopyczyniec „ „
„	10·02	z „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „)
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa. Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.